

Jak Newsweek dezinformuje polskie społeczeństwo

24 marca 2023

Media kłamią – stwierdzenie jakby mogło się wydawać banalne w swojej treści. Wszyscy dobrze wiemy, a przynajmniej ci, chociaż w pewnym stopniu świadomi manipulacji elit władzy i zaprzyjaźnionych z nimi elit medialno-rozrywkowych, że okłamywanie społeczeństwa jest powszechną praktyką tak w systemach demokratycznych jak i niedemokratycznych. Jednak w przypadku tego tekstu wyciągnę na wierzch nie tylko klasyczne medialne manipulacje, oparte na zmyślonych lub niepotwierdzonych wydarzeniach, lecz także zdemaskuję niewiedzę oraz ignorancję ludzi, którzy są przedstawiani przez koncern Ringier Axel Springer Polska i wydawany przez niego Newsweek Polska jako eksperci w swoich dziedzinach.



Kilka dni temu zakupiłem wydanie specjalne gazety „Newsweek Polska” poświęcone trwającemu już rok rozszerzonemu konfliktowi rosyjsko-ukraińskiemu. Wiem, że jako osobie o przeciwstawnych poglądach politycznych w niemal wszystkich kwestiach, które reprezentuje ten periodyk, nie powinienem napychać kieszeni amerykańskiej, szwajcarskiej i niemieckiej

oligarchii, która kontroluje udziały w spółce wydającej Newsweeka. Ponieważ jednak temat wojny ukraińskiej jest dla mnie niezwykle istotny, postanowiłem zapoznać się z tym co mają do powiedzenia zachodni propagandyści w jej kwestii. Już po kilkunastu stronach czytania zrozumiałem, że oprócz powielania odgórnie przyjętej przez szeroko pojęty tzw. świat zachodu narracji w kwestii przyczyn wybuchu konfliktu oraz jego przebiegu, proponują także dezinformację w kwestiach wydarzeń historycznych, czego jako osoba dość dobrze zaznajomiona z tą dziedziną wiedzy nie mogłem nie wychwycić.

Można oczywiście uznać, że na drobne niedociągnięcia historyczne należałoby „machnąć ręką”. Uważam jednak, że jeżeli obywatel naszego kraju już decyduje się na zakup takiego czasopisma za wcale niemałą kwotę 20 zł, powinien otrzymać treść na wysokim poziomie (abstrahując oczywiście od tego, że coś takiego jak Newsweek ze względu na swoje ideologiczne zaciętrzewienie nie powinno być ani razu zakupione przez żadnego polskiego patriotę a tym bardziej narodowca). W przypadku tego wydania specjalnego takiej treści o wysokiej jakości jednak nie otrzymujemy. Ale po kolei.

Już na 14 stronie czasopisma otrzymujemy wątpliwej jakości treść, z której jasno wynika, że tzw. pierestrojka w Związku Radzieckim rozpoczęła się w roku 1976. Wszyscy dobrze wiemy, że pierestrojka – okres liberalizacji systemu komunistycznego w ZSRR wiąże się z władzą Michaiła Gorbaczowa. A ten doszedł do niej w roku 1985. Dlaczego więc autorka tekstu, niejaka Małgorzata Nocuń, dziennikarka, która, jak wynika z jej biografii, specjalizuje się w krajach byłego ZSRR, twierdzi, że pierestrojka rozpoczęła się w Sowietach dwa lata przed urodzeniem Wołodomyra Zełenskiego, a więc dwa lata przed rokiem 1978?

„DO MOSKWY, DO MOSKWY!”

KIEDY OLEKSANDROWI ZELENSKIEMU urodził się syn Wołodymyr, zaczął snuć marzenia o przyszłości niemowlęcia. W Związku Radzieckim od dwóch lat trwała co prawda pierestrojka, ale prześladowania opozycji i cenzura panowały w najlepsze. To właśnie w latach 70. ukraińscy działacze niepodległościowi i dysydenci trafiali za kraty. „Żadne tam humanistyczne wykształcenie” – myślał Oleksander. – „Chłopak musi mieć konkretny zawód”. Marzył, że syn zostanie inżynierem czy lekarzem.

Krzywy Róg, miasto, w którym mieszkała rodzina Zeleńskich, należało do największych aglomeracji Ukrainy. Słynęło z przemysłu hutniczego i wydobywania rudy żelaza. Przemysł ciężki na ogromną skalę zatruwał środowisko. W ta-

mienita na życie... li wiatr w żagle. Szybko zaangażowali się w działania społeczne. Andrij Jakowlew (artysta, przyjaciel Zeleńskiego jeszcze w Krzywym Rogu) wpadł na pomysł założenia kabaretu, którego nazwa nawiązywała do jednej z dzielnic mieszkalnych tego miasta. W przyszłości to właśnie Kwartał zrealizuje najbardziej dochodowe produkcje, w których zagra przysięgi Zeleńskiego na najwyższy urząd w państwie.

NIE ŻARTUJĘ!

DZIĘKI SHOW-BIZNESOWI Zeleński stał się jedną z najbardziej znanych osób w Ukrainie. Nigdy nie zdradził, czy o takim aktorstwie, czyli kpinie i pastiszu politycznym. Znamy kina podkreślają, że Zeleński z zazdrością spogląda na Hollywood.

Ukraińcy szybko zaczęli utożsamiać Zeleńskiego z łobrodką, czyli postacią graną przez niego w „Słudze” jest człowiekiem z ludu, skromnym nauczycielem

Przejdźmy jednak dalej, gdyż to dopiero początek bredni, które zaszerwował nam w tym wydaniu periodyk Axela Springera.

Już w kolejnym tekście tej wątpliwej jakości wydania czytamy wypowiedź niejakiego Antona Geraszczenko, byłego wiceministra spraw wewnętrznych Ukrainy. Ten byłby aparaczyk neobanderowskiego reżimu, który kilka lat temu wzywał organizację terrorystyczną Państwo Islamskie do mordowania Rosjan, stwierdził, że wojna ukraińsko-rosyjska to „pierwszy od czasów zbrodniczego nazizmu” atak jednego kraju na inny kraj w Europie.

NEWSWEEK: Rozmawiamy w Kijowie. Większość mieszkańców wróciła już do domów. Czy to oznacza, że jest tu już bezpiecznie?

ANTON GERASZCZENKO: Nie ma całkowicie bezpiecznych miejsc w kraju, w którym toczy się wojna. W każdej chwili Kijów może zostać ponownie ostrzelany, tak jak kilka dni temu. Byli zabici, wielu rannych. To jasne, że czuwa obrona przeciwnie i sytuacja jest lepsza, niż była, i że w porównaniu np. z Bachmutem jest tu bezpiecznie, ale w pełni bezpiecznie będzie wtedy, kiedy wszyscy Rosjanie zostaną wypchnięci z terytorium Ukrainy. Kiedy

skończy się wojna. A absolutne bezpieczeństwo osiągniemy wtedy, kiedy Ukraina będzie członkiem NATO i Unii Europejskiej. Dziś każdego dnia w Ukrainie giną ludzie, zarówno cywile, jak i wojskowi. Trwa totalna, najkrwawsza wojna w Europie od 1945 roku. Po raz pierwszy od czasów zbrodniczego nazizmu na naszym kontynencie jeden kraj napadł na drugi. Dlatego ja nazywam to, co się dzieje w Rosji, putinowskim nazizmem. To, co robi Rosja, naprawdę ma takie samo podłoże jak nazizm – nienawiść do innego narodu. Tak jak Niemcy nienawidzili Żydów i chcieli wyniszczyć ich naród

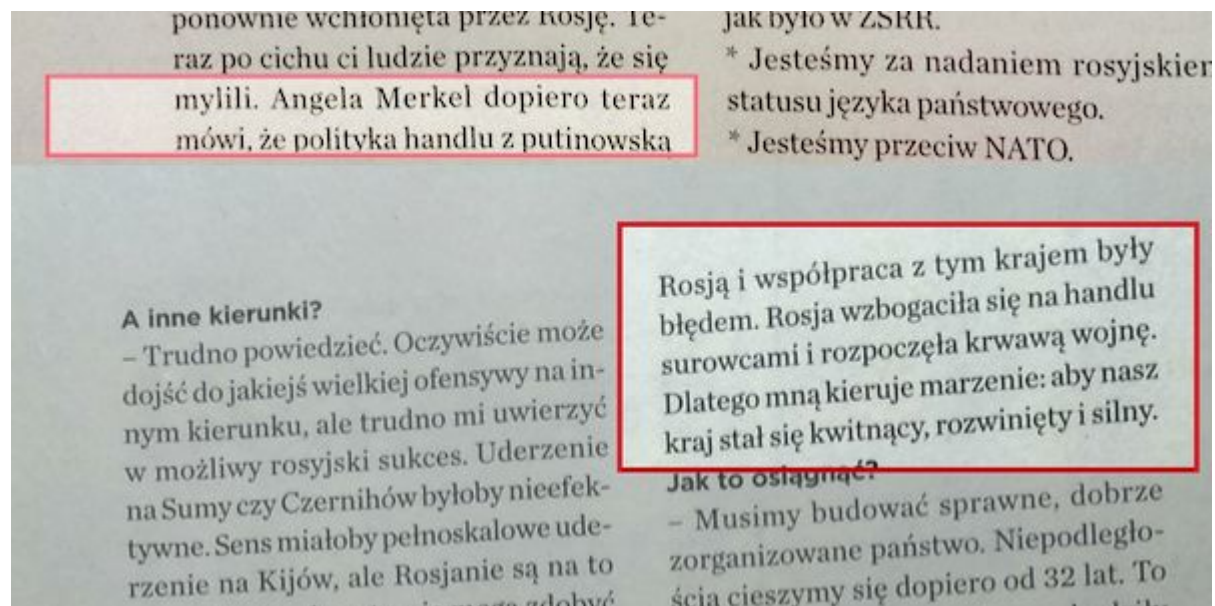
i kulturę, tak Rosja n... Ukrainy i jej mieszkań... dził wśród Rosjan prze... Ukraińców trzeba nie... jać. Dlatego to, co rob... wam holokaustem Ukr... Jak będą wyglądały k... tej wojny?

– Cieszy nas, że kraje... kazuja nam broń, któ... i o którą prosimy. Wie... dostaniemy też samol... dalekiego zasięgu ATA... raz dostaliśmy zachod... broń pozwoliłaby nam... działały rosyjskie, zani...

Jak zapewne wszyscy dobrze wiemy, po 1945 roku w Europie

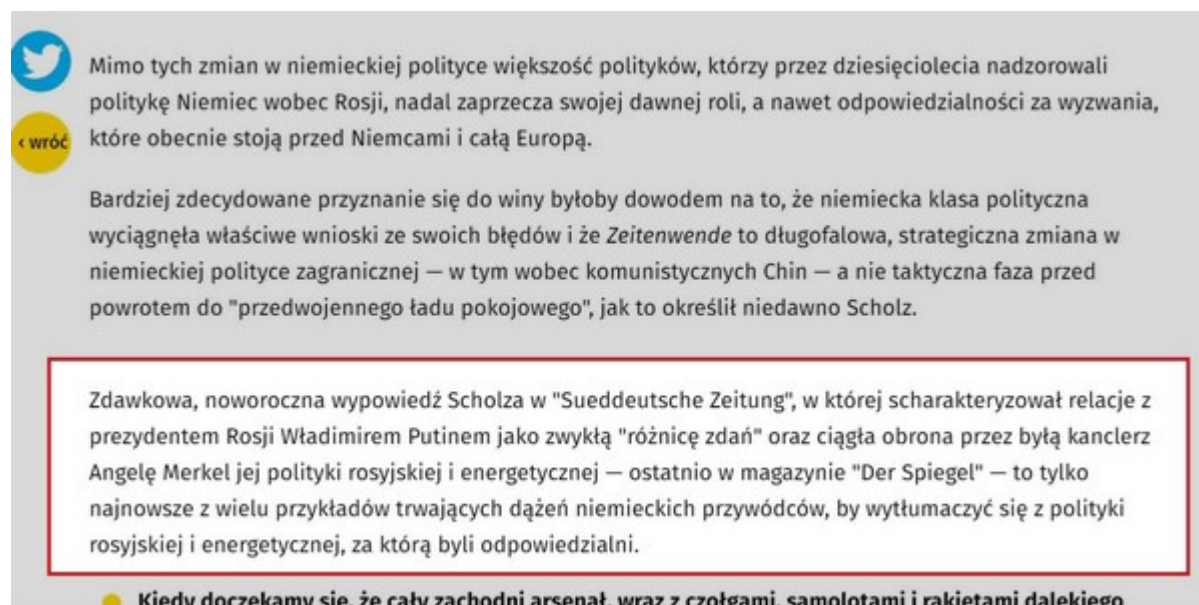
doszło do kilku wojen napastniczych, chociażby napaści Jugosławii na niepodległą Słowenię 27 czerwca 1991 roku (wojna dziesięciodniowa). Geraszczenko opowiada więc brednie. Pytanie jednak dlaczego te brednie zostają przedrukowane przez poważny, jakby mogło się wydawać, periodyk, jakim jest (albo raczej – za jaki chce uchodzić) czasopismo „Newsweek Polska”? Przejdźmy jednak dalej.

W tej samej rozmowie Geraszczenko twierdzi, po raz kolejny mijając się z prawdą, że Angela Merkel „dopiero teraz” powiedziała, „że polityka handlu z putinowską Rosją i współpraca z tym krajem były błędem.



Otóż Merkel nic takiego nie powiedziała. Zarówno w czerwcu roku 2022 jak i pół roku później, w listopadzie oraz ponownie w grudniu 2022 broniła swojej polityki wobec Rosji. Jeszcze 8 lutego należący do Ringiera Axela Springera portal Onet.pl w swoim tekście pt. „Dawniej »zyski ponad wszystko« w polityce wobec Rosji. A dziś Niemcy nie chcą przyznać, że ośmielili Putina [OPINIA]” stwierdził, iż: „Zdawkowa, noworoczna wypowiedź Scholza w »Sueddeutsche Zeitung«, w której scharakteryzował relacje z prezydentem Rosji Władimirem Putinem jako zwykłą »różnicę zdań« oraz ciągła obrona przez byłą kanclerz Angelę Merkel jej polityki rosyjskiej i energetycznej – ostatnio w magazynie »Der Spiegel« – to tylko

najnowsze z wielu przykładów trwających dążeń niemieckich przywódców, by wytłumaczyć się z polityki rosyjskiej i energetycznej, za którą byli odpowiedzialni”.



Mimo tych zmian w niemieckiej polityce większość polityków, którzy przez dziesięciolecia nadzorowali politykę Niemiec wobec Rosji, nadal zaprzecza swojej dawnej roli, a nawet odpowiedzialności za wyzwania, które obecnie stoją przed Niemcami i całą Europą.

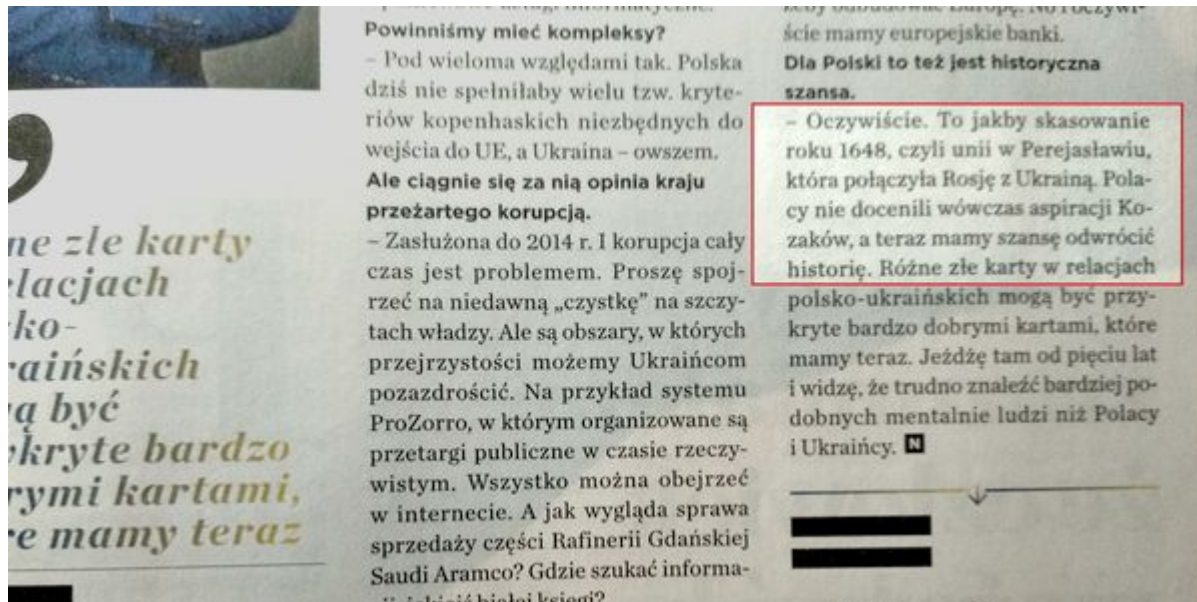
Bardziej zdecydowane przyznanie się do winy byłoby dowodem na to, że niemiecka klasa polityczna wyciągnęła właściwe wnioski ze swoich błędów i że *Zeitenwende* to długofalowa, strategiczna zmiana w niemieckiej polityce zagranicznej — w tym wobec komunistycznych Chin — a nie taktyczna faza przed powrotem do "przedwojennego ładu pokojowego", jak to określił niedawno Scholz.

Zdawkowa, noworoczna wypowiedź Scholza w "Sueddeutsche Zeitung", w której scharakteryzował relacje z prezydentem Rosji Władimirem Putinem jako zwykłą "różnicę zdań" oraz ciągła obrona przez byłą kanclerz Angelę Merkel jej polityki rosyjskiej i energetycznej — ostatnio w magazynie "Der Spiegel" — to tylko najnowsze z wielu przykładów trwających dążeń niemieckich przywódców, by wytłumaczyć się z polityki rosyjskiej i energetycznej, za którą byli odpowiedzialni.

Kiedy doczekamy się, że cały zachodni arsenał, wraz z czołgami, samolotami i rakietami dalekiego

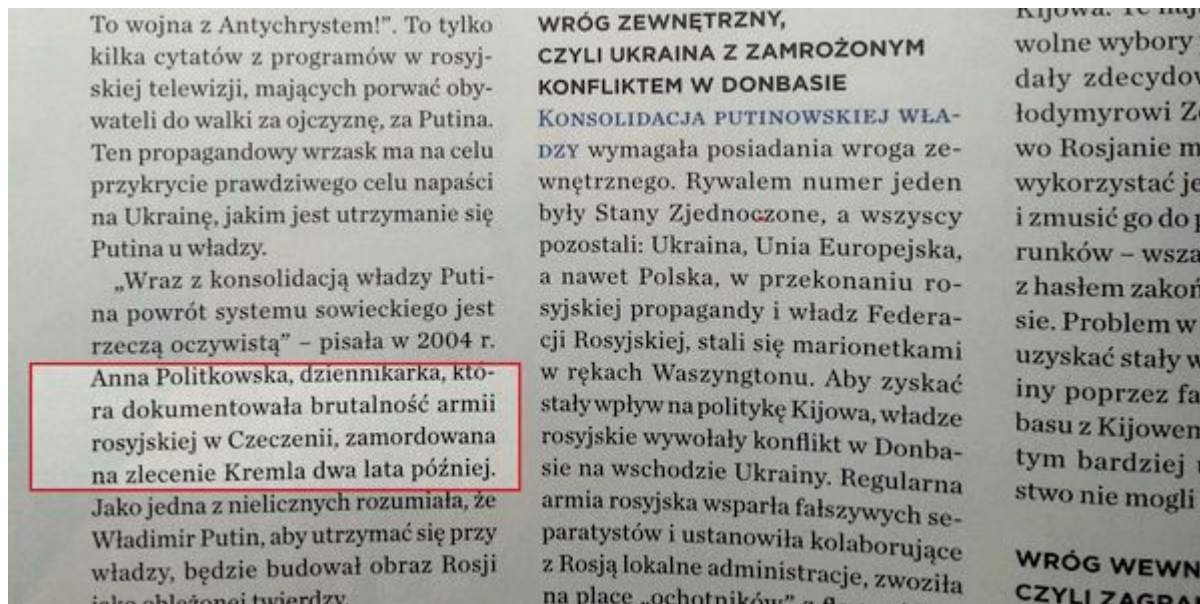
Dlaczego więc Geraszczenko po raz kolejny mija się z prawdą i Newsweek po raz kolejny przepuszcza jego bzdury?

Kolejna porcja bredni to rozmowa z niejakim Jakubem Karnowskim, byłym doradcą Leszka Balcerowicza oraz byłym zastępcą dyrektora wykonawczego Banku Światowego. A także byłym prezesem PKO TFI oraz PKP SA jak i również byłym szefem rady nadzorczej PKP Cargo. Ten z kolei twierdzi, a tak przynajmniej wynika z rozmowy z nim, że ugoda w Perejasławiu, w wyniku której Ukraińcy poddali się rosyjskiemu caratowi, miała miejsce w 1648 roku.



Jak zapewne osoby interesujące się chociaż trochę historią Polski dobrze wiedzą wydarzenie to miało miejsce rzecz jasna w roku 1654, dokładnie 300 lat przed oddaniem półwyspu Krymskiego przez Chruszczowa Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej. Dlaczego więc tak rażąco w oczy błąd pojawia się w rozmowie z takim „ekspertem”?

Kolejna dawka, tym razem teorii spiskowych, występuje w tekście niejakiej Agnieszki Leguckiej, analityk ds. Rosji w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych oraz byłej prorektor Akademii Obrony Narodowej. W jej artykule pt. „Wojna, czyli respirator dla Kremla” czytamy, że Anna Politkowska, dziennikarka ujawniająca patologie w państwie rosyjskim, została „zamordowana na zlecenie Kremla”.

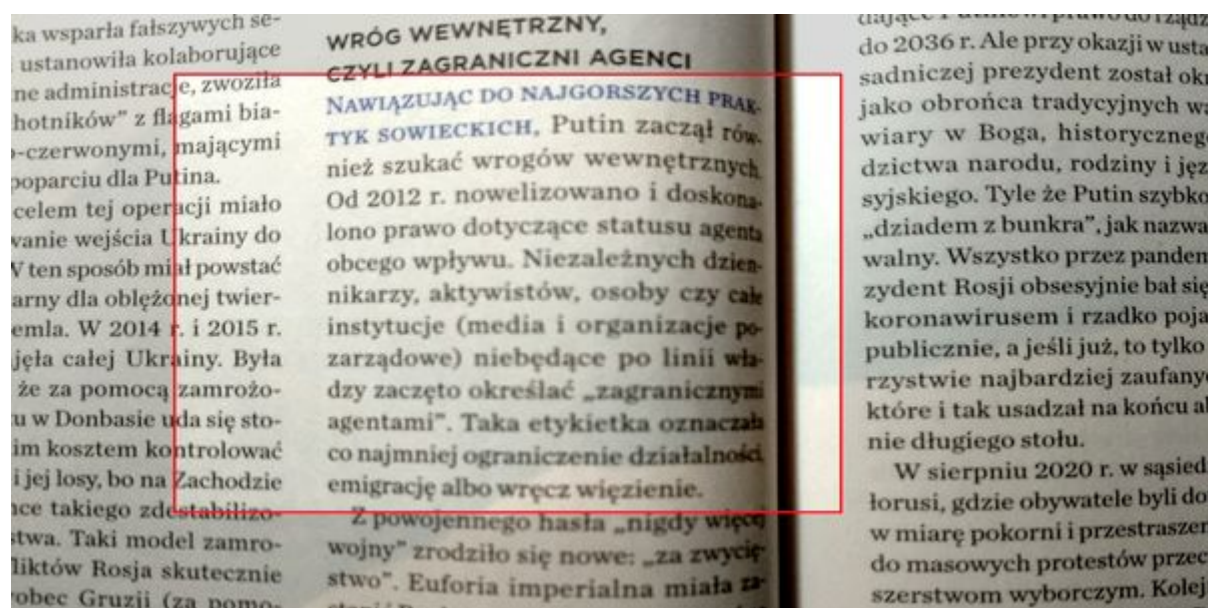


Jak słusznie zauważa „Rzeczpospolita”, po 15 latach od śmierci Polittkowskiej wciąż nie wiadomo kto był zleceniodawcą zabójstwa Polittkowskiej. Jest to oczywiście obiektywna prawda – do dzisiaj nie ustalono, kto zlecił tę zbrodnię. Leguckiej nie przeszkadza to jednak wygłaszać teorii spiskowych, jakoby na pewno był to Kreml, cokolwiek można przez to rozumieć.



Ta sama Legucka twierdzi, że rosyjska ustawa o zagranicznych agentach, to „nawiązanie do najgorszych praktyk sowieckich”. Problem polega na tym, że pierwszym krajem, który wprowadził podobne ustawodawstwo były... Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. W USA od 1938 roku istnieje prawo nakazujące rejestrację w Departamencie Sprawiedliwości podmiotów oraz

osób zaangażowanych w działalność na rzecz zagranicznych rządów, organizacji oraz osób. Dlaczego więc pani Legucka praktyki amerykańskie określa „sowieckimi”?



Mój tekst nie jest wyczerpującą analizą wydania specjalnego „Newsweek Polska” nr 1 z roku 2023. Nie jestem w stanie wychwycić wszystkich bzdur, które w nim zawarto. Jednak już te kilka fragmentów nam dobitnie obrazuje jakiej jakości materiał polityczno-historyczny produkuje koncern Ringier Axel Springer. Zanim więc wydamy na to czasopismo 20 zł (zakładam, że wśród czytelników znajdują się również osoby o poglądach lewicowych – trudno mi sobie wyobrazić, aby ktoś o innych poglądach gustował w tym czymś – no, chyba że, podobnie jak w moim przypadku, w celu analizy treści), może lepiej zastanówmy się, czy pieniądze te nie lepiej spożytkować na jakąś dobrą książkę, jak chociażby „Narodziny ukraińskiego nacjonalizmu. Bandera, Szeptycki, OUN”, którą serdecznie wszystkim polecam.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: W0lneMedia.net